Nr. 29 Wilno, wtorek 7 marca 1916 r. Rok I.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—**12 mk.**, półrocznie—**6 mk.**, kwartalnie—**3 mk.** miesięcznie — **1 mk.** Za przesyłkę pocztową i odnoszenie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — **20 fen.**

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 fenigów. Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświątecznych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 5 bm.

FRONT ZACHODNI.

Pod wieczór w różnych punktach frontu rozpoczął się ożywiony ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Między rzeką Maas i Mozelą artylerja francuska w ciągu całego czasu była bardzo czynna, ostrzeliwując przez czas niejakiś z szczególną gwałtownością, zwłaszcza okolicę **Douaumont.**

Walk piechoty nie było.

By uniknąć niepotrzebnych strat opuściliśmy wczoraj okop zabrany Francuzom 28 lutego koło leśnictwa **Thiaville** (na północo-wschód od Badonviller), ustępując przed masowym ogniem skierowanym przez Francuzów na ten okop.

FRONT WSCHODNI

W okolicy **Iłłukszty** Rosjanie po wysadzeniu miny zamierzali dokonać ataku. Atak ten wobec ognia naszego nie mógł się rozwinąć.

Wycieczki nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych zostały odparte także w innych miejscowościach.

FRONT BAŁKANSKI

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo armji.

Kwatera główna 6 marca.

FRONT ZACHODNI.

Ożywiona walka za pomocą min na północo-wschód od **Vermelle.** Piechota angielska, która tam kilkakrotnie podejmowała mniejsze ataki, była ogniem odparta.

Na wschodnim brzegu rzeki **Maas** dzień upłynął naogół spokojniej niż dotychczas, mimo to podczas mniejszych utarczek wczoraj i zawczoraj wzięto jeńców: 14 oficerów i 934 żołnierzy.

FRONT WSCHODNI I BAŁKAŃSKI.

Nie było szczególnych wypadków.

Naczelne Dowództwo armji.

KOMUNIKAT ADMIRALICJI.

BERLIN (4 bm.). J. C. M. statek «Mewa» komendant kapitan korwety hr. Dohna Schlodin wrócił dziś do ojczystej przystani po kilkumiesięcznych pełnych powodzenia podróżach. Statek przywiózł z sobą: 4 angielskich oficerów, 29 angielskich marynarzy, 166 z nieprzyjacielskiej załogi, w tem 103 hindusów, jako jeńców, jako też miljon marek w złocie. «Mewa» pokonała następne statki nieprzyjacielskie, które po większej części zatopiła, w mniejszej części wysłała do portów neutralnych: angielskie «Cordridge (3687 t.), «Author» (3496 t.), «Trader» (3608 t.), «Ariadne» (3035 t.), «Dromonby» (3627 tonn), «Barringford» (3145 tonn), «Clan Mac Tavish» (5816 tonn), «Appam» (7781 tonna), «Westburn» (3300 t.), «Horace» (3335 t.), «Flamenco» (4629 t.), «Edinbourg» (1473 t.), «Saxon Prince» (3471 t.); francuski: «Muroni» (3109 t.); belgijski: «Luxemburg» (4322 t.).

«Mewa» oprócz tego rozrzuciła w wielu miejscach wybrzeżnych wód nieprzyjacielskich miny, których ofiarą między innemi padł pancernik angielski «Eduard VII».

Zastępca Naczelnika Sztabu Admiralicji Marynarki.

BERLIN (6 bm.) Część hydroplanów obrzuciła bombami w nocy z 5 na 6 bm. przystań marynarki Hull nad Humberem oraz tamtejsze zakłady portowe. Zauważono dobry skutek. Latawce były zawzięcie, lecz bezskutecznie ostrzeliwane i wróciły w komplecie.

Naczelnik Sztabu Admiralicji Marynarki.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 5 marca.

Położenie wszędzie bez zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefer
Feldmarszałek-leutenant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 5 marca. — Kwatera główna donosi: Z frontów niema wiadomości o ważniejszych zmianach.

Konstantynopol 6 marca. — Kwatera główna donosi: Z frontów niema wiadomości o ważniejszych zmianach.

---

† ś. p.

Inżynier WITOLD SOKOŁOWSKI

po krótkiej leez ciężkiej chorobie zasnął w Bogu 5 marca 1916 r. i został pogrzebany na cmentarzu Roasa.

O czem zawiadamiają krewnych przyjaciół i znajomych pogrążone w smutku

Żona i córki.

RZYM (5 bm. Ag. Stefani). «Osservatore Romano» publikuje list Ojca Św. do kardynała Pompili w sprawie wojny. Papież przypomina swe poprzednie starania w celu przywrócenia pokoju, dodając iż niestety ojcowski głos jego nie znalazł posłuchu. Jednakże głos ten odbił się wielorakiem, głęboko odczutem echem śród narodów. Ojciec Św. oświadcza, iż nie może się powstrzymać, by raz jeszcze nie podnieść głosu swego przeciwko wojnie, którą nazywa samobójstwem cywilizacji europejskiej.

LONDYN. (6 bm.) «Lloyd» donosi: Parowiec angielski «Rothesay» (2007 ton) został zatopiony. Załoga uratowana.

AMSTERDAM (5 bm.) «Lloyds» donosi: Parowiec angielski «Teutonia» (4824 ton brutto) został zatopiony. Załoga uratowana.

GENEWA (5 bm.) Ljoński «Progres» dowiaduje się z Lizbony, jakoby rząd portugalski w odpowiedzi na protest niemiecki oświadczył, że Portugalja nie cofnie kroku swego co do sekwestracji statków niemieckich.

BERLIN (5 bm.) Do «Berliner Morgenpost» donoszą z Zurychu: W Lizbonie oczekują zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Niemcy wycofują swe kapitały z banków. Liczne rodziny niemieckie już wyjechały.

BUDAPESZT (5 bm. Tel. Union). Z powodu oświadczenia Sazonowa w Dumie, jakoby Rumunja wyczekuje tylko odpowiedniego momentu by wystąpić przeciwko państwom centralnym, część prasy zwróciła się do rządu rumuńskiego o wyjaśnienie, gdyż należało wnosić, że Sazonow mógł wypowiedzieć takie zdanie tylko po poprzedniem porozumieniu się z gabinetem rumuńskim. Rząd rumuński oświadczył za pomocą «Universula», że Sazonow mógł tylko swe własne życzenie wyrazić, nie zaś składać deklaracje w porozumieniu z rządem rumuńskim. Rząd rumuński pozostaje na stanowisku neutralnem, ponieważ zaś niejednokrotnie już i z drugiej strony omawiano sprawę przyłączenia się Rumunji do państw centralnych, rząd uważa za zbyteczne polemizowanie bądź to z wersją rosyjską, bądź też przeciwną.

WIEDEŃ (5 bm.) «Neues Wiener Journal» otrzymuje z Bukaresztu następującą wiadomość: W tych dniach bawiła tu wojskowa misja rosyjska. Udała się ona do Galaczu i wróciła przez Reni do Bukaresztu. Pobyt jej zachowują w najściślejszej tajemnicy.

LONDYN (6 bm). «Times» dowiaduje się z Kairo: Prywatnie donoszą z Aten, że Venizelos przyjęty został przez króla na audjencji i jest z nim znowu pogodzony. Powiadają, że oczekiwany jest w Atenach kryzys polityczny.

ATENY (6 bm.) (Ag. Reutera). Jak donoszą Turcy, usuwają miny z Dardanelli

RZYM (3 bm.) Po odrzuceniu interpelacji Taratiego w sprawie polityki zewnętrznej, udzieliła Izba prezesowi ministrów Salandrze wotum ufności większością 268 głosów przeciwko 40. Rezultat ten przyjęty został przez zebranych oklaskami.

LONDYN (6 bm.) Do «Daily Telegraph» donoszą z Nowego Jorku: Robione są wszelkie przygotowania do nowej wielkiej pożyczki angielskiej.

LONDYN (6 bm). Minister amunicji donosi że na podstawie aktów amunicyjnych w dalszym ciągu 218 fabryk poddano kontroli rządowej, ogólna liczba takich fabryk wynosi do dnia dzisiejszego 3270.

BERLIN (6 bm.) W niektórych pismach porannych znajduje się wiadomość z Tokio o dłuższej audjencji jaka odbyła się u cesarza, na której obecni byli: marszałek Oyama, kanclerz Yavagata, prezes Rady tajnej, prezes ministrów Okuma i minister spraw zewnętrznych Ishili. Cel narady trzymany jest w tajemnicy. Z różnych oznak wnoszą, że chodzi o ściślejszy sojusz z Rosją.

WARSZAWA (5 bm.). W byłej katedrze rosyjskiej po nabożeństwie katolickiem odbyło się po raz pierwszy nabożeństwo wojskowe po dług obrządku ewangielickiego.

BIAŁYSTOK (6 bm). «Bialystoker Zeitung» donosi: Otwarta od 1 lutego z pozwolenia nadburmistrza szkoła handlowa liczy obecnie 75 uczniów i 4 nauczycieli z których jeden tylko uczy fachu handlowego. Główne przed-

mioty są: buchalterja, rachunkowość handlowa, znajomość towarów, korespondencja handlowa, oraz ogólna znajomość handlu. Obok tego wykładane są języki: niemiecki, hebrajski, angielski, francuski i polski. Większość uczniów uczęszcza na wykłady języka niemieckiego.

Duchowieństwo a wojna.

—o—

Wśród rozszalałej wichury wojennej wszystkie stany pośpieszyły na ratunek i naród znalazł w sobie energję, jakiej nie spodziewał się może w dniach pokoju.

Pokój! Mój Boże, jakże dziwnie brzmi to słowo w naszych ustach! Wszak od stu lat żyjemy wojną. Wojna o religję, wojna o najświętsze uczucia narodowe, wojna o język, wojna o duszę narodu! Co pewien czas wybucha walka otwarta, a po niej letarg polityczny pokrywa naród całunem, pod którym budzi się dusza narodowa, rozpoczyna się budowanie od podstaw, robota podziemna, oświatowa i kulturalna, leczenie zadawanych bez ustanku ran.

Czemże są te «kufry» wojenne z armat 42 centymetrowych wobec pocisków administracyjnych w czasie pokoju? Wojna pokrywa nas zgliszczami i rumowiskiem; pokój wyrywał nam ziemię i język. Ma ona dla nas swoją straszną grozę — przerażenie i rozpacz siał nam pokój.

Ze wszystkich stanów duchowieństwo nasze najbardziej może odczuwało monstrualny stosunek obywatela do życia na ziemiach polskich.

Od stu lat nie wiemy, co to jest pokój i wolna praca religijno-kulturalna. Kiedy obywatela świeckiego śruba administracyjna rani do krwi, księdzu łamie kości. Życie religijno-kościelne skrępowane i ograniczone do najkonieczniejszych posług, ambona wolna od cenzury prewencyjnej, ale każde śmielsze słowo pozbawia księdza wszelkiej możności spełniania powołania kapłańskiego.

Biedowanie nasze związało się ściśle z klęską Ojczyzny. Z upadkiem Rzeczypospolitej przychodzą ciężkie chwile na Kościół. Wpływy masońskie sprowadzają śluby cywilne, i kasatę wielu klasztorów, która osłabia życie religijno-kościelne. Po r. 31-ym sfery rządzące zwracają czujną uwagę na duchowieństwo, starając się je uśpić i skrępować, co ma ten tylko skutek, że w roku 63-im składa ono dowody życia i liczne ofiary z krwi i wolności osobistej.

Po burzy powstaniowej Kościół zostaje otoczony żelaznym pierścieniem czujnej opieki rządowej. Kasata klasztorów bardzo utrudnia pracę, brak naturalnych kierowników-biskupów, z których jedni są usunięci, inni wymierają, pozostawiając swoje stolice długo osieroconemi, osłabia dyscyplinę.

Pomimo tych ciężkich warunków, księża pracują w ścisłej łączności ze społeczeństwem. Dopiero wpływy postronne: niedość mocna podstawa kultury narodowej w Szkole Głównej i prądy z Zachodu płynące, osłabiają poczucie narodowe i religijne i sprowadzają rozłam między pewną częścią inteligencji i duchowieństwem. Pozytywizm organizuje walkę otwartą z Kościołem i przygotowuje grunt pod kosmopolityczne hasła rewolucji, która występuje już z programem zupełnej zagłady zasad chrześcijańskich. Nakoniec działalność pewnych kół, grasujących na prowincji pod maską fałszywego demokratyzmu, zastawia sidła na ostatnią pewną ostoję religijności—na duszę ludu.

Pomimo tak ciężkich warunków, duchowieństwo utrzymało się na posterunku. Odrzuciwszy plewy zaciętości sekciarskiej z licznych zarzutów, które mu wypowiadali i wypisywali przeciwnicy, przyjęto to, co było prawdą. Wśród skrępowania administracyjnego korzystało z placówek i środków kościelnych dla podtrzymania ducha religijnego i narodowego. Kiedy jeszcze nikt nie myślał o pracy materjalnej nad ludem, liczni plebani wiejscy szerzyli zamiłowanie do pszczelnictwa, ogrodnictwa itp.

Skoro otworzyła się droga do działalności społecznej i rozpoczął się ruch ekonomiczno-handlowy, księża nie pozostali w tyle. Świadkami są liczne kooperatywy, kasy, sklepy, kółka nauki gospodarstwa, towarzystwa, spółki, straże ogniowe i t. p., w których księża byli i są inicjatorami, założycielami lub dobrymi i karnymi pracownikami.

Takimi zastała nas wojna.

Po wielkich wędrówkach narodów, po wojnach, wywołanych przez reformację, po rewolucji francuskiej, czwarty to moment w historji, w którym burza wojenna zwala się na miejsca, poświęcone czci Bożej. Wobec przewagi artylerji w walkach obecnych kościoły, jako punkty dominujące nad okolicą, stały się najdogodniejszem miejscem obserwacyjnem dla jednej strony i próbą strzału dla drugiej. Moloch wojny wyzbył się wszelkich uczuć. Jeżeli dodamy okropności ewakuacji, przy której właśnie niszczy się wysokie budowle, to możemy stwierdzić, że Kościół poniósł w wojnie obecnej straty, któych rozmiaru dziś nawet w przybliżeniu obliczyć nie możemy.

Poszły też z dymem plebanje i zabudowania kościelne, a z nimi razem cały dobytek księży. Przeważna część poszkodowanych wyszła ze srogiej opresji w tem, co na sobie. Pasterze podzielili los swoich biednych owieczek.

Ze wszystkich stron srodze uciśnionego przez wojnę kraju dochodzi nas głos opinji ogólnej, że duchowieństwo nasze okazało wielki hart ducha i poświęcenie i nie opuściło w potrzebie swoich owieczek. Już dziś, w całej pełni zawieruchy wojennej znane nam są fakty konkretne, w których ksiądz występuje jako bohater na posterunku; zostaje z garścią biedy ostatniej w miasteczku i nocami robi wyprawy pod kulami, żeby zdobyć dla niej worek ziemniaków, albo pod szrapnelami zbiera rannych z pola. Dla garści staruszków, która pozostała na zagonie, trwa w swej plebanijce, a gdy kule biją mu w okna, przenosi się z izby do izby, aż póki w kuchence nie trzasną mu ostatnie szyby. Rozrzewnia nas ten młody księżyna, który zostaje sam dla chorej matki, a gdy kule wyganiają go z ostatniego schroniska, wiezie staruszkę w taczkach przez pole walki. Do ostatniej chwili trwa na stanowisku, a gdy komendant każe mu się wynosić, odprawia ostatnią Mszę św. w swoim kościołku; kiedy siada na wóz, szrapnele pękają naokoło. Ci paratjanie, którzy w godzinę po nim, pomimo ostrzeżeń, wyjechali, giną w drodze.

Tam, gdzie nie dosięga go bezpośrednio fala bitew, ukrywa się w piwnicy podczas batalji, a gdy wychodzi, już kto inny jest gospodarzem. Więc organizuje pomoc, staje na czele komitetów, gromadzi i rozdziela żywność, nie czyniąc różnicy między chrześcijanami a żydami. Chętnie staje do pracy obok duchownych innych wyznań.

Gdy wojska nieprzyjacielskie chwytają ludzi pod zarzutem zdrady, gdy wybuchają nieporozumienia z żołnierzami, staje w obronie wyrywając nieszczęśliwych z pod kuli.

Oto ewakuowani żydzi przychodzą do proboszcza, prosząc o opiekę nad porzuconą chudobą, rabin powierza mu bóżnicę. Ksiądz obiega dobro żydowskie, a w bóżnicy urządza ochronkę dla dzieci bezdomnych — i ratuje.

Razem z ludem idzie na wygnanie i tułaczkę. Gdy jednak jest możność potemu, na zgliszczach buduje dla ludzi okopy i kryje się pod ziemią, aż wszyscy przetrwają zawieruchę.

Gdy wszyscy uciekają, zostaje taki siwy pleban w swoim domku i modli się, gdy naokoło wre bitwa. Kula obrywa mu róg plebanji, a on wychodzi spokojny i uśmiechnięty.

Zapewne, od tego obrazu, który nakreśliłem, znajdą się wyjątki, dzięki Bogu, nieliczne, a przyszły po ustaleniu pokoju bilans zgotuje może pewne niespodzianki, już dziś jednak ustalić możemy, że wśród okropnych warunków doby obecnej duchowieństwo nasze dzielnie spełniło swój obowiązek kapłański i obywatelski.

«Tyg. Il.».

Ks. Szkopowski.

Z Warszawy.

Adres do Ojca św.

Na posiedzeniu rady głównej opiekuńczej w Warszawie, postanowiono wysłać do Ojca świętego adres. W adresie tym rada główna przedstawia stan kraju pod względem zaopatrzenia go w żywność i błaga Ojca św. o wstawiennictwo do rządu angielskiego, w celu uzyskania zgody Anglji na dowóz żywności z Ameryki do Królestwa Polskiego.

Adres będzie przesłany za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Monachjum.

Wileńskie berło uniwersyteckie.

Kiedy i od kogo otrzymała berło Akademia Wileńska, nie wiemy dotychczas z pewnością, ponieważ archiwum akademickie nie zachowało o tem najmniejszej wzmianki, a wyryty na rękojeści rok śmierci Zygmunta III-go i wstąpienia na tron Władysława IV-go może być tłumaczony różnie.

Pierwszą wiadomość o berle uniwersyteckiem podał Rostowski [1]) w opisie świetnej uroczystości, odbytej 5 lipca, roku 1636, w kościele Święto-Jańskim z powodu promocji na doktora teologji ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, królewskiego kaznodziei i sławnego poety, uwieńczonego w Rzymie wawrzynem przez Urbana VIII-go.

Kiedy Król Władysław w towarzystwie siostry, otoczony świetnem gronem dostojników świeckich i duchownych, udał się do świątyni i zasiadł na tronie, wystąpił «academicus laurea ornatus» [2]), a złożywszy berło u stóp królewskich, rozpoczął powitalną orację. «Nie mógł jednak znieść król, aby ta ozdoba literacka tam leżała», więc ją natychmiast podniósł z ziemi i oddał mówcy z powrotem.

Historyk Akademji, Michał Baliński, pisze w swej monografji [3]), że berło darował Władysław IV, «wstępując na tron w r. 1632-im», Jocher [4]) jednak słusznie wątpi, czy Władysław IV, zaledwo na tron wstąpiwszy, i to pod sam już koniec roku 1632, przy tylu, które go zajęły, staraniach, szczegół podobny mógł mieć na myśli i wnet go do skutku doprowadzić. Podobniejszem zda się, że Pan ten, będąc jeszcze książęciem, zamierzył dar ten dla Akademji, polecił jego wykonanie za granicą, a w roku 1632 wypełnił».

Wracając do Sarbiewskiego, przypominamy, że otrzymał on zaszczytny tytuł «poeta laureatus» i wieniec wawrzynowy w Rzymie z rąk papieża. Władysław IV, wzywając go w roku 1632 na kaznodzieję nadwornego, prawdopodobnie rozkazał przygotować berło, wyrżnąć na niem rok powołania i ofiarował je poecie. Podczas aktu promocji, odbytego w roku 1636-ym w Wilnie, ofiarował mu pierścień. Zarówno jak berło, tak i pierścień ten został odrazu zaliczony do insygniów akademickich, gdyż taki właśnie zwyczaj—jak wskazaliśmy wyżej panował na Zachodzie.

W ten sposób będziemy mogli wytłumaczyć brak jakiegokolwiek dokumentu, potwierdzającego nadanie tej zaszczytnej oznaki Akademji Wileńskiej, oraz zupełne milczenie kroniki akademickiej i współczesnej literatury, drukowanej przez Jezuitów. Gdyby Akademja otrzymała była berło wprost od króla, zakon Towarzystwa Jezusowego nie omieszkałby ogłosić całemu światu o akcie łaskawości, doznanej od młodego monarchy polskiego, — tymczasem w rzeczywistości nie zaszło nic podobnego.

Tem również można tłumaczyć, że przy powitaniu króla na uroczystości akademickiej w r. 1636 nie rektor piastował w swych ręku berło, lecz «poeta laureatus» Sarbiewski, bo to on właśnie był niem zaszczycony.

Wreszcie samo porównanie zewnętrznego wyglądu berła Celtesowego [5]) z wileńskiem zdaje się potwierdzać istnienie między niemi wzajemnego pokrewieństwa.

Pierwsze składa się z sześciu części, zakończonych herbem cesarstwa: dwugłowym orłem na szczycie (septem artes liberales?), drugie — z siedmiu dzwon zasadniczych, z których szczytowe przedstawia pogoń litewską, ozdobioną cyfrą Towarzystwa Jezusowego na tarczy. Podobieństwa z berłami krakowskiemi i zamojskiemi niema ani cienia.

* * *

Ufundowane w roku 1632-im berło Sarbiewskiego przez całe dwa wieki służyło Wszechnicy Wileńskiej, aż wreszcie, splamione nieczystą ręką ostatniego rektora Pelikana, po zamknięciu Uniwersytetu, przeszło do skarbca Wileńskiej Akademji Medyczno-Chirurgicznej. Po zamknięciu Akademji zniknęło bez śladu, i historycy wileńscy nie wiedzą, co się z niem stało.

Obecnie jednak możemy przedstawić te koleje, które w ostatnim wieku przechodził ten szacowny zabytek wileński.

Po zamknięciu Wileńskiej Akademji Medyczno-Chirurgicznej większą część jej rzeczy rozkazano odesłać do uniwersytetu kijowskiego; ponieważ zaś w ich liczbie nie umieszczono

---

[1]) «Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars prima».

[2]) Mógł nim być tylko Sarbiewski, jedyny z grona profesorów wileńskich «poeta laureatus»; tak rozumie i Jocher, Baliński zaś widzi tutaj jakiegoś teologa.

[3]) «Dawna Akademia wileńska», na str. 128.

[4]) Wizerunki i roztrząsania naukowe». Poczet nowy, drugi. Tomik 24. Wilno, 1843, w bezimiennej rozprawce «Berło i pieczęć Akad. Wileńskiej».

[5]) Na str. 69-ej siódmego tomu «Monographien zur deutschen Kulturgeschichte» znajduje się drzeworyt, podany jako durerowski, wyobrażający nadanę Celtesowi insignia poetarum.

Życie w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Brak mięsa, według różnych zapowiedzi i obietnic, ma być od dzisiaj w pewnym stopniu usunięty. Zaczęły bowiem przybywać nieco większe transporty. Wczoraj nadeszła partja, złożona z 350 sztuk bydła, z którego mięso było już dzisiaj w sprzedaży.

Partję powyższą podzielono na okres trzydniowy, przeznaczając na rzęź po 100 sztuk bydła dziennie. Ilość ta, oczywiście, jest niedostateczna. Niema natomiast dowozu wieprzy. Dzięki jakimś tajemniczym machinacjom jest mięso u wielu rzeźników, ale sprzedaje się je po cenie z górą dwa razy wyższej od cen monopolowych. Sprzedawcy dyskretnie objaśniają, że mięso mają prywatnie «ze wsi». To samo dotyczy słoniny. Po cenie monopolowej niepodobna jej nabyć, lecz masarnie, sklepy spożywcze i owocarnie posiadają stale słoninę «wiejską» w cenie do 2,50 rb. za funt.

Masło, którego kilka wagonów sprzedała sekcja żywnościowa prywatnym odbiorcom, gdyż narzekano, że było ono w sklepach miejskich za drogie (po 1,60 rb. za funt), jest obecnie sprzedawane po 2,60 rb. za funt. Bywają sklepy, w których za funt wyborowego masła żądano 5 marek, czyli według kursu urzędowego, po 3,33 rb.

Chleb, począwszy od wczoraj, jest nieco w lepszym gatunku przez dodanie w połowie mąki pszennej. Mianowicie piekarze do wypieku otrzymują teraz, aż do odwołania, mąkę w stosunku następującym: 50 procent mąki pszennej, 26 proc. mąki żytniej i 24 proc. mąki kartoflanej. Pieczywo pszenne spotyka się obecnie rzadko. Natomiast dość łatwo można nabywać chleb razowy w cenie po 35 kop. za funt.

Wyroby cukiernicze wszelkiego rodzaju są w obfitości. Ceny są wysokie (od 1,20 do 1,40 rb. za funt), wskutek szalonych cen mąki i masła oraz wysokich cen jaj (5 rb. za kopę).

Zapasy mąki zdają się niewyczerpywać. Prywatna giełda mączna podejmuje się dostawy po 130 rb. za worek, czyli po 65 kop. za funt. Skąd te zapasy pochodzą — trudno ściśle określić. Zdarza się jeszcze mąka rosyjska, częściej jednak jest to mąka krajowa. Osoby, stojące blizko spraw piekarnianych, twierdzą, że piekarze oszczędzają mąkę w ten sposób, iż dolewają do ciasta zbyt dużą ilość wody, nadmiar zaś mąki sprzedają spekulantom.

Istną klęskę stanowi orgja kartoflana. Ponieważ dowóz z niektórych powiatów nie napotyka trudności, w Warszawie jest ilość kartofli bardzo znaczna, niestety jednak w rękach spekulantów różnego pokroju.

W sklepach i mieszkaniach prywatnych rozwija się jawny wyzysk i bezkarne obdzieranie spożywców, oszukiwanych na wadze, gatunku, świeżości i cenie. Są wyzyskiwacze, którzy przyjmują «zapisy» (w walucie rosyjskiej obowiązkowo) na kartofle, biorąc z góry 7,50 do 9 rb. za korzec 5-pudowy, gdy na prowincji łatwo o kartofle po 2,50 rb. za korzec 6-pudowy. W ten sposób wyzyskiwacze zyskują pud na korcu i pobierają cenę potrójną, nie wykładając często swej gotówki.

Podatek od psów.

Z Warszawy donoszą:

Władze niemieckie przekazały na rzecz miasta podatek od psów.

Podatek w wysokości 10 rubli od psa pobierany będzie w ciągu miesiąca kwietnia każdego roku.

Uiszczenie podatku od psów nowo nabytych obowiązuje najdalej w miesiąc po nabyciu psa. Przejezdni obowiązani są uiszczać ten podatek tylko w razie przebywania w mieście dłużej niż przez miesiąc.

Osoby, przybyłe do Warszawy po 1 października, opłacać będą podatek tylko za pół roku, po 5 rubli za czas od października do kwietnia.

Ze świata.

Kanał ze Śląska na Litwę.

Miasto Poznań — pisze «Dziennik Śląski» — stara się o wybudowanie kanału od Odry poprzez Poznańskie aż do Warty, a stąd do Brdy (Brahe). Kanał miałby prowadzić z okolicy Głogowa lub Góry (Guhrau) od Warty w pobliżu Poznania; długość tej części obliczono na 96 i pół kilometra. Następnie Warta sama posłużyłaby do żeglugi na przestrzeni 35 kilometrów, długi kanał miałby prowadzić poprzez jeziora na północ Poznańskiego aż do Brdy.

Koszta kanału oblicza magistrat poznański na około 40 miljonów marek. Przy pomocy tego kanału możnaby spławiać węgiel i inne wyroby górnośląskie masami aż do Torunia nad Wisłą. Stamtąd ma zostać wykopany nowy kanał do Olsztyna, Wystruci (Insterburg) i Ełku (Łyk), przy pomocy jezior mazurskich, i dalej na Litwę, przy pomocy Niemna.

W ten sposób zbyt śląskiego węgla, żelaza i cynku byłby ułatwiony nie tylko na Litwie, ale i w Królestwie Polskiem, gdyż z Torunia szkuty (okręty) płynęłyby ku Warszawie, Każde skrócenie drogi ułatwia zbyt, a więc i nowy kanał uważać należy jako pomoc w podniesieniu zbytu produktów górnośląskich i w dalszym rozwoju Górnego Śląska.

ROSJA.

—o—

O mandat posła Parczewskiego.

«Riecz» z dnia 17 lutego uzupełnia wiadomość, podaną przez różne pisma rosyjskie i polskie, że prawica zamierza domagać się pozbawienia Parczewskiego mandatu i uzupełnia ją takim komentarzem: «W kołach politycznych stosunek względem tej wycieczki prawicy jest nadzwyczaj nieprzychylny i uważają ją za nietakt i nonsens. Nawet w kołach rządowych uważają obecnie za niepożądane podnoszenie w Dumie tego rodzaju kwestji».

Ewakuowanie przemysłu.

Rada przyboczna dla handlu i spraw gospodarczych w Rosji utworzyła specjalne «Biuro syberyjskie», które ma na celu przetransportowywanie ewakuowanych fabryk z nad Bałtyku i Polski na Syberję. Biuro to zamierza przygotować i wyposażyć ekspedycję, która ma wszcząć poszukiwania za kruszcami wzdłuż kolei transyberyjskiej.

Rosyjskie ministerjum komunikacji ma też na Dalekim Wschodzie przystąpić do budowy kilkanastu portów dla ożywienia żeglugi handlowej. W rachubę brane są: zatoka amerykańska, zatoka Nachodka u ujścia rzeki Tetjucha i zatoka Czejwin na wybrzeżu Sachalinu.

Przerwanie powrotu wysiedleńców polskich.

W gazetach piotrogrodzkich zamieszczają zawiadomienie, że gubernator przesłał do ministerjum spraw wewnętrznych wniosek, o bezwarunkowe przerwanie powrotu wysiedleńców polskich do pewnych gubernji rosyjskich.

Ma to się odnosić przedewszystkiem do gubernji mińskiej, wileńskiej, witebskiej, grodzieńskiej, mohylowskiej, smoleńskiej, wołyńskiej, podolskiej, besarabskiej, chersońskiej, pskowskiej, estońskiej.

(«Sprawa Polska».)

Dla czego tak było?

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie przyszło do stanowczej zgody polsko-rosyjskiej, dlaczego nawet po usunięciu kamienia «ziem ruskich» trwał antagonizm polsko-rosyjski, prof. Stanisław Kutrzeba w broszurze p. t. «Przeciwieństwa polskiej i rosyjskiej kultury», doszedł do wniosku, że przyczyn było kilka i że jedna z nich «duża», spoczywała i spoczywa w przeciwieństwie kultury polskiej i rosyjskiej, które wzajemnie się odtrącały».

Zanim rozważymy krytycznie argumenty prof. Kutrzeby, zanim dalej przytoczymy i oświetlimy opinje innych publicystów, kładących nacisk na strony ściślej polityczne zagadnienia, musimy zapoznać czytelników z tokiem rozumowania wymienionego autora. Mimochodem przypominamy, że dużo światła na różnice kultury rosyjskiej a polskiej rzuciły jeszcze dawniej interesujące prace pp. W. Jabłonowskiego i M. Zdziechowskiego.

Zazwyczaj przeciwstawia się kultury: polską i rosyjską, jako kultury Zachodu i Wschodu. To nie jest zupełnie dokładne. Kultura polska jest naszą, swoistą kulturą, tak samo jak rosyjska jest swoistą. Myśmy z zachodu brali materjał do swej kultury, aleśmy go przerabiali. Przeżywaliśmy z Zachodem jego historję Kościoła i wieków średnich ze stanem rycerskim i warownemi miastami, przeżywaliśmy dobę renesansu, uczyliśmy się we wspólnym łacińskim języku, uczyliśmy się praw od Rzymian i Kościoła, przechodziliśmy wspólne przemiany obyczaju towarzyskiego i mody. Ale odczuwaliśmy i rozumieliśmy to wszystko niezupełnie tak, jak inne narody Zachodu. Słowem, zdobyliśmy jedynie typ kultury zachodniej.

Z takiemi oto zastrzeżeniami autor przechodzi do rozbioru różnic zasadniczych w czterech dziedzinach życia kulturalnego Rosji i Polski: w religji, prawie, charakterze i obyczaju.

W doskonale dokładnym i wzorowo zwięzłym szkicu prof. Kutrzeba dowodzi potężnego wpływu religji na kulturę narodu. W stosunkach zaś Rosji do Polski tkwi tu najgłębszy czynnik antagonizmu. Znane są różnice dogmatyczne między katolicyzmem a prawosławiem. Obok nich są różnice, leżące w duchu tych pojęć, instytucji i funkcji, które są obu Kościołom wspólne. Na Kościół wschodni wpłynęły pojęcia greckie, filozofia t. zw. neoplatońska, od których uchronił się Kościół rzymsko-katolicki. Obie religje są religjami odkupienia, lecz w pojęciu odkupienia, jego celu i środków duch obu Kościołów jest różny. Kościół wschodni kładzie nacisk na życie przyszłe; szczęśliwość — poza grobem dopiero, tam zbawienie, tam cnota. Świat zewnętrzny, ten świat, wśród którego żyjemy, jest zły; to utwór szatana, nic w nim dobrego; ciemność w nim panuje i beznadziejność. Cnoty najważniejsze, których człowiek pożądać powinien, to cnoty bierne. Poco sprzeciwiać się złemu? Przecież chodzi o życie przyszłe.

«Kultura chrześcijańska na wschodzie wydaje z siebie najczarniejszy kwiat pesymizmu» — zaznaczył p. Jabłonowski. Spotykamy go także u najwybitniejszych myślicieli rosyjskich, rezygnację zaś i apatję — w najszerszych warstwach.

Z ducha tego Kościoła wynika i jego stosunek do państw. Kościół prawosławny, tylko przyszłą szczęśliwością wiernych zajęty, nie potrzebuje dla siebie organizacji państwowej czy władzy. Nie odczuwa także żadnej potrzeby rozwoju. Godzi się na poddanie państwu, zgodnie z tra-

---

berła, więc białoruski kurator, Gruber, zwrócił się do ministra oświaty, hr. Uwarowa, z zapytaniem (9 go czerwca roku 1842-go № 1494), co z niem należy zrobić. Minister rozkazał przysłać berło do Petersburga (wysłano je z Wilna 7-go czerwca) i przedstawił cesarzowi 21-go października osobny raport, w którym proponował oddać je do Akademji Nauk. Mikołaj zezwolił i berło 25 października zostało wysłane do Akademji, która na sesji 5-go listopada postanowiła wcielić je do muzeum numizmatycznego. Po skasowaniu muzeum berło wraz z innymi przedmiotami zostało oddane do Ermitażu i po dziś dzień w zbiorach jego się znajduje.

* * *

Znaczne trudności sprawia również ustalenie pochodzenia berła pod względem artystycznym.

Srebrne, miejscami wyzłacane, wysokie na 32 cale i ważące 3 funty 22 łuty, składa się z jedenastu dzwon, osadzonych na ukrytym wewnątrz pręcie żelaznym, wlutowanym w dzwono najniższe. Po odśrubowaniu lanej ze srebra pogoni dzwona mogą być swobodnie zdejmowane z pręta, i to było przyczyną, że przez długi czas berło pozostawało złożone w złym porządku, na co pierwszy zwrócił uwagę Jocher. Utrzymane w stylu renesansowym, zaleca się pięknością i szlachetnością rysunku. Przy dokładniejszych jednak oględzinach powstają dość poważne wątpliwości co do jedności artystycznej tego zabytku.

Umieszczona na szczycie pogoń zdradza grubszą i mniej wyćwiczoną rękę tak w rysunku, jak wykonaniu figury jeźdźca i konia. Na podstawie pogoni pierwotnie znajdował się ornament zupełnie różny od reszty berła, później został jednak zatarty, tak iż pozostały po nim tylko ślady. Można więc przypuścić, że figura pogoni jest pochodzenia wcześniejszego i do niej artysta dorabiał resztę. Kto był jednak tym artystą — dociec trudno, bo jedyny na berle napis: «Anno 1632. Constat flor. 200 M. 8. S. 7» mówi zbyt mało.

Część berła, na której znajduje się powyższy napis, wydaje się również innego, lecz późniejszego pochodzenia z powodu odmiennej, delikatniejszej roboty i innego ornamentu. Także znaczniejszą grubością blachy różni się ta część od pozostałych.

Do osobliwości berła zaliczyć należy i to, że płaski talerzyk, znajdujący się pod właściwą laską, był pierwotnie formy bulwiastej i dopiero później został zgnieciony. Z drugiej jednak strony należy zauważyć, że dzwono to w pierwotnej formie nie zmieściłoby się na pręcie wewnętrznym, który okazałby się zbyt krótkim.

Słowem, i pod względem historycznym i estetycznym berło jest bardzo interesujące i zasługiwałoby na dokładne zbadanie.

dycjami Bizancjum. Zrósł się więc Kościół prawosławny z państwem, które w nim rządzi przez św. synod, i tem się tłumaczy jedność nacjonalizmu rosyjskiego z prawosławiem.

Inaczej w Kościele zachodnim, rzymsko-katolickim. Tu już na ziemi dokonywa się odkupienie od śmierci przez czystość życia w wierze, miłości i nadziei — w pełnieniu dobrych uczynków.

Zadaniem kapłana — nie tylko służba kultu, lecz również wychowanie dusz, pasterskie jego obowiązki. Ze złem trzeba walczyć, w ludzi wpajać cnoty nietylko bierne, ale i czynne, aby nie uciekali od świata, lecz zło zwalczali, a dobru dopomagali. Optymistyczny to pogląd na świat, na życie; nie ma obawy tego świata, jest odczucie jego piękności, wiara w to, że on dobry być może.

W duchowieństwie katolickiem działają silne pierwiastki życia; ztąd wielki jego udział w rozwoju kultury ludzkiej; ztąd także i odczucie konieczności ewolucji, nie w wierze oczywiście, nie w przykazaniach, ale w kulcie, dyscyplinie, obrzędach. Inny też stosunek Kościoła katolickiego do państwa; nie chce mu się podporządkować stale w obronie tolerancji religijnej.

Czyż potrzeba jeszcze podkreślać, jak duchy obu tych Kościołów od siebie odbiegły? Jak więc odbiegły od siebie i te kultury, co pod tchnieniem ich nauki wzrastały.

Obok religji rządzi narodami prawo; stykają się ich dziedziny, ale tylko częściowo. Prawo, tak jak wiara, przenika umysłowość narodu, nadaje jej znamienne cechy. Jak rozumie prawo Rosja (wschód), a jak Polska (zachód)?

Europa już w epoce średniowiecznej zdobyła sobie rozległe prawa człowieka, choć nie takie, jak dzisiejsze, szerokie i pełne. Już wówczas społeczeństwo zachodnie było oparte na prawie, z tem jednak zastrzeżeniem, że z praw korzystały tylko grupy poszczególne: stany. Na tle tych przywilejów tak łatwo i tak silnie zapuściła później korzenie konstytucyjna zasada wolności wraz z zasadą udziału we władzy.

Wśród narodów, najsilniej odczuwających zasadę prawa, znajduje się naród polski. Wynik to dziejów jego prawa, poczynając od końca 12-go stulecia.

Polska w urzeczywistnieniu zasady prawa nie pozostała w tyle za innemi państwami zachodniemi, górowała nad Węgrami, ustępowała jednej tylko Anglji. Ona jedyna nie zaznała epoki absolutyzmu.

Natomiast prawna kultura rosyjska wyhodowała zasadę władzy. Daremnoby w dawnem państwie rosyjskiem szukać rękojmi osobistej, czy rękojmi własności.

Kościół nie szedł na czele walki o prawa społeczeństwa, przeciwnie, teorjami swemi silnie wspierał dążenia monarchy; działał tu także czynnik inny — jarzmo tatarskie, które nauczyło władców Moskwy teorji władzy. Istnieje też ona niepodzielnie i panuje aż do połowy zeszłego wieku w praktyce, w duchu zaś do dziś dnia. Nawet wiara tamtejszych stronnictw radykalnych w możność utworzenia od razu idealnego państwa z Rosji, tłumaczy się brakiem tradycji rozwoju społecznego, oraz przecenianiem siły i potęgi państwa. Wiemy dobrze, jakie na tem tle powstawały starcia w parlamencie rosyjskim między Polakami a Rosjanami.

Tak więc i tu różnica między Polską a Rosją ogromna.

Wychowane pod tak odrębnemi wpływami Kościoła i państwa (prawa), wykształciły też w sobie oba narody zupełnie odmienne charaktery. U Rosjan przewaga silna zmysłów, uczuć, namiętności («szeroka natura»). Dusza rosyjska nie zna równowagi: «cechą najbardziej stałą duszy rosyjskiej jest wstręt do umiarkowania i stateczności» (Jabłonowski). Dusza polska natomiast jest w swym typie zachodnio-europejska: bardziej zrównoważona, lubo jeszcze zbyt wrażliwa, mniej niż zachodnia, wykształcona pod wpływem państwa i Kościoła, zaniedbana wychwawczo przez brak szkoły narodowej.

Wreszcie są różnice w obyczajach.

Kultura obyczajowa dzisiejszych społeczeństw zachodnich pochodzi jeszcze, jak wiele innych rzeczy, ze średniowiecza; szkołą jej było rycerstwo, mające swą własną etykę chrześcijańską swe poczucie honoru, cześć dla kobiety.

Rycerstwo zginęło z czasem, ale jego kodeks obyczajowy przesiąknął dalej. Polska chłonęła tę kulturę; duch rycerski istnieje tu w pełni, z całą jego cechą religijną, z pobożnością i litością dla ubogich, z kultem dla Maryi Panny, a subtelnem pojęciem honoru, z wzorowem zachowaniem się względem kobiet.

Walki krwawe utrzymują dłużej, niż gdzieindziej, typ rycerski; staje się on własnością całej szlachty. Wogóle miał Polak obyczajowe zdolności wykształcał je w licznych wycieczkach za granicę, często górował nad sąsiadem zachodnim. Od szlachty zaś idzie obyczaj po całym narodzie, przedewszystkiem do mieszczaństwa.

Rosja nie znała całej rycerskiej kultury. Daleko była od Zachodu, blizko do Bizacjum, którego przepych ją olśniewał i od tatarszczyzny. Z obu szły przykazania nie obyczaju rycerskiego, nie honoru, lecz posłuszeństwa, zginania się wobec tego, kto ma władzę. Aby spostrzedz różnice obyczaju, wystarczy wziąć do ręki w 16 wieku pisany «domostroj», książkę «savoir-vivre'u» moskiewskiego z czasu, gdy w Polsce w pełni renesans panuje, gdy Rej pisze poczciwego ziemianina, a Górnicki dla dworzan przerabia podręcznik włoski.

Tak prof. Kutrzeba rozbiera i stwierdza różnice podstawowe kultur polskiej i rosyjskiej. Czy uważa je za wyłączny powód antagonizmu polsko-rosyjskiego? Nie, nie za wyłączny, lecz w każdym razie za główny obok politycznego. Ostrzega, żeby antagonizmu kulturalnego nie przeceniać, zaleca wszakże zarazem, aby go umieć doceniać.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dziś: Tomasza.
Jutro: Franciszki.
Pojutrze: Jana Bożego.
Wschód słońca—o g. 6 m. 14
Zachód słońca—o g. 6 m. 05

Z Wilna.

— **Spis.** We czwartek d. 9 bm. rozpocznie się spis ludności w Wilnie. Dla ułatwienia pracy spisywaczom i dla prędszego załatwienia sprawy, polecamy ludności miasta, aby w dniu tym, o ile możności, pozostawała w swoich mieszkaniach.

— **Podatek od psów podwórzowych.** Towarzystwo właścicieli domów w Wilnie zwróciło się do p. Nadburmistrza niemieckiego z podaniem o zniesienie lub obniżenie podatku od psów podwórzowych, trzymanych przez ich właścicieli ku ochronie domostwa.

Obecnie nadeszła odpowiedź Nadburmistrza, w której zaznaczono, iż sprawa ta może być uwzględniona, należy jednak, aby właściciele takich psów zwracali się z odpowiedniem podaniem na imię Nadburmistrza, który w każdym wypadku poszczególnie zdecyduje, o ile prośba taka zasługuje na uwzględnienie.

— **Z kiermaszu.** W dzień św. Kazimierza dorocznym zwyczajem odbył się na placu Łukiskim kiermasz.

Lecz jakżeż inaczej wyglądał w porównaniu do kiermaszy lat ubiegłych!

Ani tych tłumów, ściągających się nietylko ze śródmieścia i przedmieść wileńskich, lecz nawet z okolicznych wsi, a nawet z dalszych okolic.

Ani tych długich rzędów wozów, ani tych stosów obwarzanków smorgońskich, połyskujących na słońcu niby złoto, ani wzorzystych kilimów, ani zwojów szarego chłopskiego płótna, ani kadzi z masłem, ani koszów z jajami, ani serów wiejskich...

Na obszernym placu Łukiskim rozlokowało się kilkanaście straganów z jakiemiś rupieciami, noszącemi nazwę zabawek dziecinnych, gdzie-niegdzie trochę dzież, balji, beczek, ówdzie — trochę mis i garnków, gdzieś znów straganik z wielce nieapetycznymi piernikami, tam znów bojaźliwie spoglądający z klatki kanarek, w innem miejscu jakieś używane meble i inne rupiecie—aż nareszcie!—sanie, w których na dnie leży kilkadziesiąt wianuszków obwarzanków. Za mniejszy wianek żądają po 20 kop., a za większe po 50 kop.

Kiermasz trwał przez sobotę i niedzielę. Pogoda dopisała. Lekki mróz zapobiegał tworzeniu się na placu Łukiskim błota, przeto zwiedzający kiermasz oszczędzili obuwia, które dziś, nawiasem mówiąc, jest artykułem bardzo drogim. (o)

— **Z Pogotowia.** W ubiegłym tygodniu, t, j. od dn. 28 lutego do dn. 5 marca włącznie Pogotowie ratunkowe było czynne w 81 wypadku, w tej liczbie było 42 wyjazdy karetki na miasto i w 39 wypadkach pomocy udzielono na stacji. (o)

Ofiara autentycznych wiadomości.

Otrzymałem od pani Kałużyńskiej list z prośbą, żebym koniecznie do nich przyszedł. Wyraz k o n i e c z n i e był dwa razy podkreślony. Dostałem list rano i po południu wybrałem się do Kałużyńskich. Nawiasem mówiąc, kawał czasu u nich nie byłem. Drzwi otworzyła mi sama pani Kałużyńska i zaraz zobaczyłem, że stało się coś niedobrego.

Pani Kałużyńska nie dała mi tracić czasu na domysły. Odrazu jęknęła zbolałym głosem:

— Mąż...

I, podniósłszy rękę do czoła, poczęła kreślić małe kółka. Czyniła to tak jakoś ładnie i zgrabnie, że miałem ochotę powiedzieć jej komplement. Ale sytuacja niebardzo się nadawała do tego. Oświadczenie jej zdumiało mię. Kałużyński, taki spokojny, zrównoważony człowiek. Wydało mi się raczej, że ona przesadza. Wiadomo, że na to, aby zostać warjatem w opinji żony, niewiele potrzeba. Pod tym względem żony są znacznie bardziej tolerancyjne od psychjatrów.

Pani Kałużyńska, jakby wyczuwszy moję wahanie, powtórzyła z naciskiem:

— Mówię panu... Mąż...

I znów poczęła kreślić kółka na czole.

— Jakto, naprawdę?

I stuknąłem się trzy razy palcem w czoło. Gdy chodzi o rzeczy niemiłe, łatwiej jest nieraz wyrazić coś gestem, niż słowami.

— Panie, czyż jabym żartowała?.. Mówię panu, że naprawdę...

I znów trzy kółka na czole.

— To nie do wiary. Żeby pan Kałużyński...

I stukuąłem się trzy razy w czoło.

Ten djalog, w który zaczynaliśmy się oboje wprawiać, mógł się dłużyć w nieskończoność. Przerwała go pani Kałużyńska.

— Zaraz się pan sam przekona.

I poprowadziła mię do gabinetu męża.

Pan Kałużyński siedział przy biurku z gazetą w ręce. Ujrzawszy mię, zerwał się szybko z fotelu i wyciągnął ku mnie dłoń z przyjaznym uśmiechem.

— Nareszcie pan sobie o nas przypomniał!

Absolutnie nie wywierał wrażenia warjata. Wzrok miał pogodny, uśmiech jasny. Raczej małżonkę jego zdenerwowaną i roztrzęsioną można było posądzić, o pewne chorobliwe przedrażnienie.

— Czemuż się pan nie pokazywał?

— Ano tak...

— W takich czasach niema się humoru na wizyty — dokończył Kałużyński.

— I to ma być warjat — pomyślałem. Nie! Nie miałem już ani cienia wątpliwości, że symboliczne kółka na czole powinny się były raczej stosować do pani Kałużyńskiej. I zdjęło mię oburzonie na babę. Miły egzemplarz. Własnemu mężowi robić taką reklamę!

Pod wpływem nagłej sympatji dla pana Kałużyńskiego zapragnąłem coś przyjemnego mu powiedzieć. I odezwałem się.

— Doskonale pan wygląda.

Kałużyński zbladł, wzrok mu się zmienił i naraz huknął pięścią w stół, że aż wszystko podskoczyło do góry.

— Nieprawda! — ryknął dzikim głosem.

I, zdaje się, krzyczał coś jeszcze, ale co, tego nie wiem, bośmy oboje z jego małżonką byli już w trzecim pokoju.

Po chwili milczenia pani Kałużyńska odezwała się znękanym głosem:

— To wszystko przez tego...

I wymieniła pewne nazwisko. Nie chcę go tu przytaczać, bo służy za firmę bardzo znanej kawiarni. Właściciele mogliby mi odmówić prawa wstępu.

— Jakim cudem?

— Ano chodził, chodził, gadał, gadał, aż wygadał sobie warjację.

Z dalszych słów pani Kałużyńskiej okazało się, że mąż jej przynosił codziennie z kawiarni do domu jakieś wiadomości z najautentyczniejszego źródła Ale po trzech dniach okazywało się zwykle, że ta autentyczna wiadomość była najpospolitszą plotką. I to pana Kałużyńskiego, który się wiadomościami przejmował, doprowadzało do furji.

Aż w końcu wpadł w manję. W nic już nie chciał wierzyć. Na wszystko, co mu mówiono, odpowiadał: «Nieprawda».

— Sam pan s yszał przed chwilą.

Skinąłem w milczeniu głową.

— Na dobre to się zaczęło jakieś trzy tygodnie temu — ciągnęła pani Kałużyńska. Wchodzę rano do sypialnego, on jeszcze leżał w łóżku. Powiadam: «Ładny dzień dziś będzie», a on — buch!—kołdrę w jedną stronę, poduszkę w drugą, siada na łóżku, zaczyna walić gołemi piętami po podłodze i krzyczy:

— Nieprawda! Nieprawda! Nieprawda!

— Trzebaby lekarza sprowadzić — odezwałem się po chwili.

— A ja właśnie chciałam się pana poradzić, kogo.

Zaczęliśmy debatować, posiłkując się książką telefoniczną. Obiecałem pani Kałużyńskiej, że sam do lekarza zajdę. Ale przyznam się szczerze, że się obawiam, czy medycyna nie okaże się bezsilną wobec tych strasznych skutków «najautentyczniejszych wiadomości».

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego":

Na ochronę „Powściągliwość i Praca".

Ku uczczeniu ś. p. Hipolita Tyszki w trzecią rocznicę śmierci. Sztrall Kazimierz 10 rb.

Na nędzę wyjątkową.

Ku uczczeniu ś. p. Witolda Sokołowskiego zamiast kwiatów Dąbrowska Z, 3 rb. Pilecka A. 3 rb.

Na Polskie T-wo Ofiarom wojny.

Od członków zespołu dramatycznego «Lutni» pozostałe od składki zamiast kwiatów na benefis A. Kliszewskiego.

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego"

uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na następny miesiąc. Prenumeratorom, którzy nie opłacą we właściwym czasie prenumeraty, wysyłanie pisma będzie wstrzymane.

Kino-Teatr „REPOS“ Trocka 2.

Dziś nowy nadzwyczajny program.

NIK WINTER znany amerykański dedektyw osobiście występuje w 5 akt. dramacie **CZARNA MASKA** w którym dużo efektownych scen. | **Przygoda Kopkiego** (komiczne). | **Wogezy** (z natury, obecny teren wojny na zachodzie). | w Sobotę i Niedzielę od 1 do 5 g. ceny miejsc od **20 fenigów**—Nadpisy na obrazach są czytane głośno w Polskim języku tylko w teat. «Repos».

DOM PRACY

POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY.

Pracownia reparacyjno-krawiecka wszelkiej garderoby damskiej i męskiej (ul. S-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reperacji i odświeżania: palta, kostjumy męskie i damskiej, futra oraz wszelką inną garderobę. — Przyjmuje również zamówienia na garderobę męską z materjałów powierzonych. Wykonanie szybkie, akuratne i po cenach najprzystępniejszych.

Pracownia szewcka (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do wykonania wszelkie reparacje obuwia używanego oraz wykonywa obuwie na zreformowanych (nie forsujących mięśni nóg) podeszwach drewnianych.

Pracownia robót szydełkowych i cerownia (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje zamówienia na kaftaniki, koszulki, rękawiczki, podrękawki, kamizelki wełniane z wełny własnej i powierzonej oraz przyjmuje do cerowania pończochy i skarpetki.

Pracownia introligatorska (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do oprawy książki wszelkiego rodzaju, albumy oraz wykonywa pudełka i torebki dla kupców.

Szwalnia i pracownia ubrań damskich (ul. Portowa № 6-d) Szwalnia przyjmuje zamówienia na suknie i kostjumy damskie, na ubranka dziecinne, na bieliznę damską, męską i dziecinną. — Tamże sprzedają się za bezcen bluzki, ubranka dziecinne, bielizna i różne drobiazgi galanteryjne.

Pracownia hafciarska (ul. Portowa № 6-d). Pracownia przyjmuje znaczenie bielizny i wszelkie hafty artystyczne.

ZARZĄD

Wil. Stowarzyszenia Pożyczkowo-Oszczędnościowego

ul. Zawalna 60.

Wydaje pożyczki pod zastaw papierów procentowych, Asekuruje bilety loteryjne i Dyskontnje kupony.

PAPIERY PROCENTOWE, akcje, kupony procentowych papierów, kupuję. **Zauł. Ś-to Michalski 10, mieszkanie LAZARA SEGALLA,** do 10 r. i od 3—9 wieczór. 87

POLSKIE TOWARZYSTWO NIESIENIA POMOCY OFIAROM WOJNY

otworzyło w Wilnie przy ulicy Ś-to Michalskiej Nr. 10 m. 5

Zakład reperacyjno-krawiecki wszelkiej garderoby damskiej i męskiej.

Przyjmuje do **przeróbki, czyszczenia, reparacji i prasowania:** palta, kostjumy damskie i męskie, futra, jak również wszelką inną garderob,ę a także przyjmuje zamówienia na garderobę męską.

Zakład znajduje się pod zarządem wykwalifikowanego fachowca.

Wykonanie szybkie i akuratne, po cenach możliwie przystępnych.

Wydział dobroczynny Polskiego Tow. Pomocy Ofiarom Wojny.

PAPIERY PROCENTOWE i knpony chcę kupić. **Sklep tabaczny „R. Markusa“,** róg Tatarskiej i Ś-to Jerskiej. 86

Okładki na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszych do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Introligatornia B. Aleksandrowicza, Tatarska 11.

Deski suche rozmaitych rozmiarów. Alexandrowicz, Wilno, Ś-to Jerski skwer d. № 11 m. 23. Od g. 9 do 11. 74

BIURO przepisywania i tłumaczenia. Wileńska № 16 (wejście z zaułka). Kamilla Kupciowa. 73

Wileński zakład blacharski Bolesława Jarkowskiego, Mostowa № 21. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące. Firma egzystuje dd 1864 roka. 75.

Pożyczkowa kasa „K. Z. KONTOROWICZ“, ul. Andrzejewska 11. Przyjmują się fanty pod zastaw. 72

Kupuję papiery procentowe i kupony. Bonifraterska 2—2. 64

Opał sosnowy wyborowy dostarczam sążniami i bierwionami. Kasztanowa 3 m. 9. Oficyna w dziedzińcu, od 10—12 i od 3—7. Antoni Alexandrowicz. 65

Kupuję papiery procentowe. Podwale (Żandarmski) № 5 m. 38 od godz. 12-ej do 3-ej. 69

Zgubiono okulary z rączką, na ul. Wielkiej. Łaskawy znalazca zechce odnieść za nagrodą, na ul. Ostrobramską № 7—4. Marja Prill. 83

Poszukuje się stróża praktycznego z dobrymi świadectwami. Opłata miesięczna 20 rb. — oprócz dochodów. Dowiedzieć się można na u właściciela domu Ś-to Jakóbska № 17—4. Rachela Papiermacher. 85

Wykwalifikowane nauczycielki szkół miejscowych poszukują kompletów, lub lekcji, w godzinach rannych. Boufałowa góra (Kamienna) № 5—6 od 10—12. Wanda Świdowa. 84

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakiekolwiek zajęcie biurowe, rządcy domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkina, dla Józefa Andruszkiewicza. gr

DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.

Prezes książę Melikow.

Pod tytułem «Z niedawnych wspomnień» pisze p. L. P. P. w warszawskim «Kurjerze Polskim».

Przez Kopenhagę dotarła do nas wiadomość o nagłym zgonie w pociągu między Piotrogrodem a Moskwą chwilowego dostojnika państwowego w Warszawie, księcia Melikowa.

Był on przez czas dłuższy osobistością dość popularną w naszej stolicy, aczkolwiek zajmował przy poprzednim generał-gubernatorze warszawskim jakieś nieznaczne stanowisko o charakterze reprezentacyjnym. Co wieczór spotkać go było można bądź w teatrze, najczęściej na operetce, bądź w kabaretach; bardzo lubił płeć piękną, dobre cygara i szampana. Słowem «dusza człowiek» o typie kaukaskim, z bardzo małym zasobem inteligencji.

To też znający go bliżej, tak Polacy, jak urzędnicy rosyjscy, byli zdumieni, gdy otrzymał z nominacji ostatniego wielkorządcy kraju, dawnego swego kolegi pułkowego, księcia Engałyczewa, odpowiedzialne stanowisko prezesa komisji, kwalifikującej prawo dalszego pobytu w kraju oddzielnych poddanych niemieckich i austrjackich narodowości słowiańskiej. Ustalono taką procedurę, że Centralny Komitet Obywatelski wydawał zaświadczenia petentom, obcym poddanym, o ich polskiej lub «słowiańskiej» narodowości, a t. zw. «Komisja Melikowowska» decydowała kwestję pozostawienia lub wysłania w głąb Rosji danego osobnika. Jako członek zarządu sekcji prawnej C. K. O. i występując w jego imieniu, miałem ustawiczne zatargi z księciem, wymawiającym nam, że komitet «lekkomyślnie» zaświadcza polskość osób o nazwiskach niesłowiańskich.

Konferencje z nim miały istotnie charakter rozmówek z Ollendorfa i nieraz trzeba było wyszukiwać specjalnych argumentów, nie mających nic wspólnego z logiką, aby go przekonać.

Konferencje te zawsze były poprzedzane narzekaniami, że pracuje od świtu do późnej nocy, że niema czasu na zjedzenie nawet najskromniejszego obiadu w Brystolu, a o tem, że egzystują w Warszawie teatry — musi zupełnie zapomnieć. Za każdym razem przed wejściem do jego gabinetu (nad kancelarją oberpolicmajstra) rozlegały się stamtąd formalne wrzaski księcia-generała, którymi zwykle kończył rozmowę z petentami, zabierającymi mu—zdaniem jego—zbyt wiele czasu. Był bardziej uprzejmym tylko względem młodych i urodziwych pań, zwłaszcza gdy mógł się popisać przed którąkolwiek z nich swoją istotnie poprawną francuszczyzną.

— Znowuście panowie dali zaświadczenie artystce dramatycznej J-skiej o jej polskości, a ja każę ją wysłać natychmiast jako Niemkę.

— Żartuje chyba książę. J-ska urodzona w Poznaniu, katoliczka, artystka teatru polskiego...

— A wie pan, jak brzmi panieńskie nazwisko jej matki?

— Przyznam się księciu, że mało nas to obchodzi, skoro niemamy wątpliwości co do...

— No, to ja panu powiem: jej matka z domu Schreiber... I cóż, będzie mnie pan jeszcze przekonywał...

Dalsza rozmowa nasza wzięła obrót dość komiczny. Po pewnym namyśle zwróciłem się do niego, siląc się na powagę, z taką apostrofą:

— Istotnie, zdarzają się nieraz dziwne kombinacje narodowościowe: czy wie książę, że oberpolicmajster warszawski Mayer gwałtem chce uchodzić za Rosjanina.

— Słusznie, bo jest nim jako prawosławny.

— A więc, zdaniem księcia, wyznanie mówi o narodowości.

— W każdym razie jest ono ściśle z narodowością związane.

— A więc, zdaniem pańskiem, dawny generał-gubernator Skałłon, jako protestant, nieprawnie uważał się za Rosjanina?

— To... co innego; a zresztą argument pański, że panna J-ska jest artystką teatru polskiego, niczego nie dowodzi, bo właśnie jako aktorka może doskonale tylko udawać Polkę, tak dobrze, jak udawać na scenie Japonkę, Brazyljankę czy Hotentotkę...

— Ale zawsze w swoim rodowitym języku polskim.

— E, z panem trudno się dogadać; zresztą niech ta rzekoma Polka zostanie sobie w Warszawie na odpowiedzialność waszego komitetu — zakończył tę ciekawą dysputę inteligentny rozmówca.

Innym razem zwróciła się do Melikowa w mojej obecności p. L. Polka, osoba młoda, bardzo dystyngowana, z prośbą o pozwolenie na powrót do Warszawy z Wiatki, chociażby na kilka tygodni jej męża ze względu na ciężką chorobę ich małej córeczki.

— Ale mąż pani wysłany został do Wiatki, jako pruski poddany i bez wątpienia Niemiec, chociaż włada dobrze językami rosyjskim i polskim.

— Panie generale, tu chodzi o pozwolenie na chwilowy przyjazd ojca do chorego dziecka.

— Pani nie zaprzecza, że mąż jej jest Niemcem?

— Bynajmniej.

— A pani jakiej jest narodowości?

— Jestem Polką.

— Jakto, i pani jako Polka, a więc Słowianka, poślubiła Niemca? Winszuję...

Tu wtrąciłem się do rozmowy:

— A czy książę wie, że wielu członków rodziny cesarsko-rosyjskiej od dawna łączyło się węzłami małżeńskimi z księżniczkami niemieckiemi?

— Pan zawsze używa adwokackich argumentów... No, dobrze, pozwolę na parotygodniowy przyjazd mężowi pani, zaznaczam jednak, że nie jako Niemcowi, lecz jako ojcu.

Oczywiście, że pani L. chodziło tylko o wyjednanie pozwolenia. I że motywy księcia Melikowa były jej zupełnie obojętne.

Tego rodzaju «orjentacje» działacza państwowego wpływały nieraz na losy tysięcy ludzi...

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Botaniczna 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.

Uwagi o czwartej pożyczce wojennej.

4 i pół procentowe niemieckie kwity skarbu państwa.

5-cio procentowa niemiecka pożyczka wojenna, niewypowiedzialna do roku 1924.

Przeszło osiemnaście miesięcy upłynęło od początku olbrzymiej wojny, która została narzucona narodowi niemieckiemu przez jego nieprzyjaciół z niesłychaną zuchwałością z chęcią nienawiści, zemsty i podboju. Zacięte walki toczyły przy przewadze liczebnej wroga. Jakkolwiek walka była ciężka i krwawa, wojska nasze osiągnęły szczyt i okryły się niezapomnianą sławą. Na wszystkich terenach walki na zachodzie i wschodzie osiągnęły one znakomite powodzenia orężne, o jego gardzące śmiercią męstwo rozbiły się natarcia wroga wyposażone wszelkiemi środkami. Wrogowie jednak nie są jeszcze pokonani, ciężkie walki jeszcze w przyszłości nas oczekują, ale patrzymy na nie z pełnem zaufaniem w nasze siły i z naszem czystem sumieniem.

Naród niemiecki walczący poza frontem, okazał się dorosłym do wszystkich wywołanych przez wojnę trudności ekonomicznych za pomocą pracowitości i oszczędności, za pomocą podziału pracy i organizacji, będzie on i nadal aż do zwycięskiego końca wytrwały w samowychowaniu i mocnej decyzji.

Wojna postawiła w dalszym ciągu wysokie wymagania finansom państwa. Zjawiła się konieczność rozpisania czwartej pożyczki wojennej.

Wydane będą **4 i pół procentowe, mogące być wylosowane, kwity skarbu państwa i 5-io procentowe zobowiązania pożyczki państwowej.** Kwity skarbowe zostaną podzielone na 10 serji, które od dnia 1 lipca 1923 r. poczynając, corocznie będą umarzane, po stwierdzeniu wylosowania na 6 miesięcy przed każdą serją. Cena przy podpisywaniu na kwity skarbowe została ustanowiona na 95 proc. Ponieważ kwity skarbowe posiadają czas obiegowy przeciętnie 11 i pół roku, przeto rzeczywiste ich oprocentowanie wynosić będzie nieco więcej niż 6 procent. Przytem istnieje jeszcze możliwość osiągnięcia jeszcze pewnego zysku na drodze wcześniejszego wylosowania i wypłaty wartości nominalnej, a polegającego na różnicy między wartością nominalną i kursem wydania, wynoszącym 95 proc. Posiadaczom wylosowanych kwitów pozostawiono jednak prawo nabycia na miejsce wylosowanych kwitów 4 i pół procentowych zobowiązań płatniczych, przyczem nie mogą one być wypowiedziane przed 1 lipca 1932 r.

Cena sprzedażna pięcio-procentowych zobowiązań płatniczych pożyczki państwowej wynosi 98,50 marek, przy wciąganiu zaś do ksiąg kredytowych 98,80 marek przy zawartości nominalnej 100 marek. Zobowiązania płatnicze, podobnie jak w ubiegłych pożyczkach wojennych, są niewypowiedzialne do dn. 1 października 1924 r. t. zn. zapewniają one aż do tej chwili dochód pięcio-procentowy, bez obawy zniesienia ich przed 1 października 1924 r. Ponieważ wydanie pożyczki odbywa się się o $1^1/_2$% poniżej nominalnej wartości, a wypłata po szeregu lat nastąpi w wartości nominalnej, wobec tego rzeczywiste oprocentowanie wynosi więcej niż 5%.

Kwity skarbowe i zobowiązania płatnicze wobec powyżej przytoczonych względów mogą być uważane wogóle jako równoważne. Obydwa rodzaje nowej pożyczki wojennej mogą być polecone najgoręcej wszystkim kołom społeczeństwa, jako wysoko oprocentowana i najzupełniej pewa lokata kapitału.

W sprawie **podpisywania** pożyczki zatroszczono się bardzo szeroko. Będą one przyjmowane **w kantorze dla papierów wartościowych w głównym banka państwa w Berlinie.** (Postschekkonto Berlin № 99) i **we wszystkich oddziałach banku, posiadających kasy.** Podpisywanie może odbywać się również przy pośrednictwie **Królewskiego Seehandlung** (Pruski bank państwowy) i **Pruskiej centralnej kasy Towarzystw w Berlinie, w Królewskim głównym banku w Norymberdze** i jego oddziałach, we wszystkich **niemieckich bankach, domach bankowych i ich filjach,** we wszystkich publicznych **niemieckich kasach oszczędności** i ich związków, w każdem niemieckiem towarzystwie kredytowem, wreszcie co się tyczy **zobowiązań płatniczych we wszystkich oddziałach poczty** przy okienku. Przy takiem rozpowszechnieniu miejsc pośredniczących najszerszym warstwom narodu we wszystkich częściach państwa dana jest najdogodniejsza sposobność do wzięcia udziału.

Kto chce dokonać podpisu na pożyczkę musi się przedewszystkiem zaopatrzyć w kartę do podpisu, którą we wszystkich wyżej wymienionych miejscach, a przy podpisywaniu za pośrednictwem poczty w odpowiednim urzędzie pocztowym, można otrzymać i wypełnić należy. Karty dla podpisywania pożyczki za pomocą poczty, mają formę uproszczoną, ponieważ przy nich tylko **dwa** terminy wpłaty wchodzą pod uwagę. W ustalonych okręgach krajowych i małych miasteczkach można otrzymać taką kartę do podpisywania za pośrednictwem posłańca pocztowego. Wypełnione karty należy posłać w kopercie do listów z adresem «na pocztę», albo wręczyć listonoszowi, albo wrzucić do skrzynki do listów bez marki.

Pieniędzy nie potrzeba wpłacać natychmiast w chwili podpisania; wpłacanie rozłożone jest na dłuższy przeciąg czasu. Podpisujący mogą od 31-go marca poczynając wpłacić w każdej chwili całość. Obowiązani oni są wpłacić:

30% podpisanej sumy najpóźniej do dnia 18 kwietnia 1916 roku
20% „ „ „ „ „ 24 maja 1916 roku
25% „ „ „ „ „ 23 czerwca 1916 rokn
25% „ „ „ „ „ 20 lipca 1916 roku.

Zresztą częściowe wpłacanie na życzenie jest dozwolone, ale tylko w sumach okrągłych, podzielonych przez 100. Nawet sumy poniżej 100 marek nie potrzebują być odrazu w jednej sumie wniesione. Ponieważ oddzielna wpłata nie może być mniejsza niż 100 marek, przeto podpisującym niewielkie sumy, mianowicie 100, 200, 300 i 400 marek poczynione będą daleko idące udogodnienia co do terminu płatności. Tak więc temu, kto podpisuje 100 marek, wolno wnieść tę sumę dopiero 20 lipca 1916 r. Podpisującemu 200 marek woino wnieść pierwsze 100 marek dopiero 24 maja 1916 r., a pozostałe 100 marek dopiero 20 lipca 1914 r. Kto podpisuje 300 marek winien również wnieść 100 marek na 24 maja 1916 r., drugie 100 na 23 czerwca, a pozostałe 20 lipca 1916 r. Zawsze istnieje prolongata do najbliższego terminu, o ile nietrzeba płacić mniej niż 100 marek.

Kto podpisuje za pośrednictwem poczty musi najpóźniej do 18 kwietnia b. r. dokonać całkowitej wpłaty, o ile nie chce wpłacić już 31-go marca.

Pierwszy kupon płatny jest 2 stycznia 1917 r. Bieg procentu rozpoczyna się więc 1 lipca 1916 r. Za czas do dn. 1 lipca 1916 r. najwcześniej jednak od dnia 31-go marca istnieje wynagrodzenie dla podpisujących w drodze kuponów t. zn. podpisującym pożyczkę będą wydane 5-cio procentowe, a kupującym kwity skarbowe 4 i pół procentowe kupony za następujące dni do zaliczenia na korzyść wnoszącego sumę. Tak więc wynoszą 5-cio procentowe kupony licząc na każde 100 marek: dla wpłacających 31 marca 1916 r. — 1,25 marek, dla wpłacających 18 kwietnia 1916 r. — 1 markę, dla wpłacających 22 maja 1916 r. — 0,50 marek, 4 i pół procentowe kupony wynoszą przy wpłacaniu w tych samych terminach, licząc za każde 100 marek: 1,125 marek, 0,90 marek i 0,45 marek. Przy wpłacaniu po 30 czerwca wpłacający otrzymuje kupon za czas od dnia 30 czerwca do dnia wypłaty.

Przy wpłacaniu przez pocztę zostaną wydane procenty za sumy wpłacone do dn. 31 marca za dni 90, za inne sumy, aż do dnia 18 kwietnia, choćby one były wpłacone wcześniej procenty będą obliczone za dni 72.

Przy wpłaceniu nie jest koniecznem, aby wpłacający składał gotówkę, kto posiada pieniądze na rachunku w kasie oszczędności lub banku może je wziąć pod uwagę kasy oszczędności i banki pod względem podnoszenia, o tyle okażą największe współdziałanie, o ile podpisanie pożyczki u nich się odbędzie. O ile podpisujący posiada papiery wartościowe, otwierają mu drogę państwowe kasy pożyczkowe (Darlehenskassen), przez możność otrzymania odpowiedniej pożyczki. Na takie pożyczki procent został o $^1/_4$% zniżony, mianowicicie do $5^1/_4$, podczas gdy pozatem stopa procentowa wynosi $5^1/_2$%.

Biorący pożyczkę znajdą pod względem czasu trwania pożyczki największą życzliwość w drodze przedłużenia otrzymanej pożyczki, tak że wymówienia jej w czasie niedogodnym nie należy się obawiać.

Przypadające do wypłaty na dzień 1 maja b. r. czteroprocentowe niemieckie kwity skarbu państwa z r. 1912, serja II zostaną bez kuponów wzięte do wypłaty ze zrównaniem udzielonej pożyczki wojennej do wartości nominalnej i z odjęciem kuponów do dn. 30 kwietnia. Oddający wygrywa w ten sposób na procencie ponieważ w otrzymanych kuponach pożyczki wojennej procent wynosi 5 lub $4^1/_2$, a kupony od wartości nominalnej kwitów skarbowych tylko 4%.

Kto dla pożyczki wojennej wybiera podpisywanie w księgach kredytowych, osiąga poza stanieniem kursu o 20 fenigów na każdych 100 markach wszelkie przywileje długu książkowego, które polegają głównie na tem, że książka zabezpieczona jest od strat przez kradzież, ogień lub inne nieszczęście, w ten sposób odpadają koszty konserwacji, a pozatem oszczędzone są wszelkie inne koszty zarządu majątkiem, ponieważ wnoszenie do ksiąg kredytowych i odciąganie procentu odbywa się zupełnie bezpłatnie. Przypadające procenty mogą być na żądanie również prawnie i bez kosztów przekazywane kasie oszczędności lub towarzystwa, albo przesyłane. Tylko późniejsze wykonanie podpisania pożyczki, w każdym razie nie przed 15 kwietnia 1916 r. wymagać będzie drobnej zapłaty. Ze względu na wielkie zalety, które posiada dług książkowy, należy o ile możności śpiesznie korzystać ze sposobności.

Przedstawiony plan pożyczki pozwala przekonać się, że zarówno w losowanych 4 i pół proc. kwitach skarbowych, jakoteż w 5 proc. zobowiązaniach płatniczych pożyczki państwowej dana jest pewna i dochodowa lokata kapitału. Obowiązkiem każdego Niemca jest w miarę możnosci i środków przez jaknajwiększy zapis przyczynić się do powodzenia pożyczki, które nie będzie niższe od powodzenia poprzedaich. Naród niemiecki przy tych pożyczkach dał znakomite dowody swej siły finansowej i nieprzepartej chęci zwycięstwa.

Można więc z całkowitą pewnością oczekiwać, że na tę pożyczkę wojenną każdy przyniesie ostatnią wolną markę W drodze zbiorowego podpisania (szkoły, zakłady przemysłowe i inne) mogą nawet drobne sumy osób pojedyńczych być użyte. Dotyczy to nawet najmniejszych sum. Niech każdy pamięta o obowiązku wdzięczności dla walczących współbraci, którzy za pozostałych w domu ciągle życie narażają. Niech każdy ze swej strony współdziała, aby wielki cel, zaszczytnego i słabego pokoju był osiągnięty.

Przyczynić się do ukoronowania tego dzieła jest najśpieszniejszem wymaganiem ojczyzny.

90